Nr. 277. We Lwowie, Piątek dnia 8. Września 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety N[illegible] dowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRA**[illegible] **WIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PA**[illegible] **ZU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułko[illegible] Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDE**[illegible] p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. [illegible] Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad M[illegible] NEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowdne.

Salzburg 6. września wieczór. Cesarz Wilhelm przybył o godzinie 6tej m. 45 wieczór. Już przedtem (o g. 5 m. 45) udał się cesarz austrjacki przed urządzone dla cesarza niemieckiego mieszkanie. Cesarz miał na sobie mundur pruskiego pułkownika i wielki krzyż orła czarnego. W orszaku cesarskim byli arcyksiążę Ludwik Wiktor, ks. Hohenlohe, Bellegarde, Beust, Andrassy, Hohenwart, Hoffmann, Crenneville, Maroiczic. Od tłumów ludu cesarz był bardzo żywo i okrzykiem przyjęty. Z świty pruskiej oczekiwali cesarza niemieckiego hr. Schweinitz, hr. Redern, Abecken, Podbielski. Około godziny 6tej m. 45 przybył cesarz niemiecki czterokonną karetą pocztową. Muzyka wojskowa zaintonowała hymn pruski. Cesarz austryjacki przybył do karety, z której szybko wysiadł cesarz Wilhelm w uniformie austrjackiego pułkownika. Obaj cesarze uściskali się i ucałowali przy żywych okrzykach ludności. Po prezentowaniu sobie wzajemnem osób z orszaku udali się obaj cesarze do pokoi cesarza niemieckiego. Na ostatku przybył Bismark, Keudell, okrzykami przyjęci. Po kwadransie cesarz wrócił z orszakiem swym piechoto do swej rezydencji, wśród okrzyków ludności, gdzie o godzinie w pół do 8mej był obiad, na którym byli obaj cesarze ze swoim orszakiem.

Lwów d. 8. września.

(Sprawy bieżące.)

Wybory z kurji dworskiej w Austrji Wyższej nie wypadły w duchu centralistów. Utworzono w Lincu komitet ze szlachty centralistycznej, pod przewodnictwem ks. Wilhelma Auersperga, który pod dniem 29. sierpnia wydał odezwę, ale w tej o[illegible]zwie widział się zmuszonym uznać potrzebę ugody wewnętrznej w Austrji, a w liście kandydatów um[illegible]cić także mężów, którzy nie są federal[illegible]mi, ale i do centralistów nie należą. C[illegible]ż (jest ich czterech) przeszli przy wyborze; reszta sześciu należy do znanych przeciwników centralizmu, jak np. hr. Falkenhayn. Zdaje się, że w tym samym duchu pójdą wybory kurji ordynackiej i dworskiej w innych także krajach, zatem, skoro Czesi wejdą do Rady państwa, sprawa ugodowa będzie miała zapewnioną większość dwóch trzecich, a będzie ją także miała w sejmie morawskim, wyższo-austrjackim itd. z wyjątkiem niższo-austrjackiego, styryjskiego i karynckiego.

Vaterland nie może sobie wyperswadować, że nic nie zrobiono centralistom w Karyntji, Austrji niższej, nawet w Styrji (gdzie mimo zwycięztwa federalistów w dwóch okręgach dolnej Styrji, nie wejdzie ztamtąd poseł federalistyczny do Rady państwa, bo w Mariborze zwyciężył dawny kandydat centralistyczny, którego zapewne większość sejmu do Rady państwa wyszle.) W jednym numerze zwala winę na rząd, że nic nie zrobił aby otrzymać rezultat pomyślniejszy, i dlatego dziwi się, że rząd rozwiązał te sejmy. W innym numerze zwala winę na komitety federalistyczne i katolickie, że będąc pewnemi zwycięztwa, założyły ręce, gdy tymczasem centraliści, będący w obawach, wzięli się rączo do pracy.

Rząd istotnie odegrał rolę bezstronną — licząc zapewne na to, że pomnożenie, a gdzieniegdzie podwojenie liczby wyborców skutkiem nakazanego wliczenia dodatków podatkowych przy cenzusie wyborczym, wystarczy do zaszachowania centralistów. Rząd się zawiódł — bo snać niedokładnie obliczył okoliczności, towarzyszące temu pomnożeniu wyborców. W Wiedniu mała tylko garstka mogła korzystać z tego prawa, bo według tamtejszej ordynacji, listy wyborców do sejmu muszą być układane na podstawie ostatniej listy wyborczej do Rady gminnej. Na Morawie wypaczyli to prawo starostowie powiatowi na rzecz centralistów. Wyznaje to otwarcie telegram *Nowej Pressy*, donoszący o rezultacie wyboru w Znaimie, gdzie większością kilku głosów centralista pobił deklaranta, mimo że przy wyborach zeszłorocznych tam deklarant zwyciężył. Wprawdzie w ostatniej godzinie hr. Hohenwart poprzesadzał na Morawie nie mało starostów — ale już za późno.

Los całej ugody i gabinetu leży dzisiaj w ręku szlachty, mianowicie morawskiej. Jeśli ta wybierze w duchu centralistycznym, wtedy Czesi nie wejdą do Rady państwa, bo nie byłoby za ugodą większości dwóch trzecich, a nawet sejmom nie możnaby przedkładać rządowych wniosków ugodowych.

Dlaczego jednak centraliści tryumfują, zaprawdę nie pojmujemy. Wskazują na wybory wiedeńskie, jako na protest stolicy państwa przeciw rządowi i ugodzie. Ależ Wiedeń to nie Paryż. Roli politycznej Wiedeń żadnej nie odgrywa, wybrał tylu a tylu posłów — i rzecz z nim skończona. Zresztą głowa centralistów, Giskra, otrzymał najmniej głosów, mniej nawet od Brestla, którego miał komitet zrazu nie przyjmować do listy kandydatów za jego postępowanie przy budżecie. Najwięcej głosów otrzymał prosty mieszczanin, Nikola. Zresztą co znaczy 10.000 wyborców na 800.000 ludności! Ale i w ogóle centraliści co najwięcej osłabili dla siebie kilka pozycyj obronnych, nigdzie nie zwyciężyli zaczepnie, a wielka masa ludu czysto niemieckiego w krajach i stronach czysto-niemieckich wybrała najjawniejszych anti-centralistów. Dlatego też partją „niemiecką“ centraliści zwać się nie mogą. Upadek Löblicha powitano odśpiewaniem hymnów pruskich — najlepszy dowód, co jest zasadą centralistów. Zresztą wszystkich niecnych sztuczek użyli prusofile, aby obalić Löblicha. Ogłosili go sojusznikiem klerykałów — tymczasem Löblich odmówił wezwania komitetu klerykalnego, aby się przedstawił i partja klerykalna nie brała tam udziału w głosowaniu. Gazety ogłosiły, że Löblich odstąpił od kandydatury, co było jawnem kłamstwem itp. A najfatalniejsze dla centralistów pytanie: co dalej robić?

Rezultat wyborów na Szląsku okropnie zasmucił centralistów. Pięćset lat ucisku i ordynacja Schmerlingowska na nic się nie przydały — Szlązk nie jest niemieckim, nie jest pokurczem. Dla tego woła *Nowa Presse*: „Pokój wewnętrzny na Szlązku przepadł teraz na długie czasy!“ Zapewne — pokój w duchu centralistów. Ale chwała za to Szlązkowi, chwała jego przywódzcom!

W Kroacji i między Serbami węgierskimi duch antirządowy wzmaga się z dniem każdym. A w ogóle w Węgrzech szerzy się opozycja przeciw dogmatowi nieomylności. Rada miasta Budzina zakazała ogłaszać ten dogmat w stojących pod jej patronatem kościołach i szkołach, a każdemu księdzu, któryby mimo zakazu tego ogłaszał uchwaliła odjąć dochody.

Słowo do Rad powiatowych.

Między materjałami, przygotowanemi przez Wydział krajowy do przedłożenia w zbliżającej się sesji, sejmowi, znajduje się między innemi także operat fachowej komisji hipotecznej o urządzeniu i zaprowadzeniu ksiąg gruntowych i o uzupełnieniu istniejących ksiąg tabularnych.

Rozstrzygnięcie kwestji hipotecznej przedstawia wiele trudności, głównie z powodu różnicy zapatrywania się na ten przedmiot ze strony rozmaitych „fachowych“ osobistości w łonie sejmu; — każdy niemal poseł-adwokat, ma swój osobny, oryginalny projekt urządzenia ksiąg gruntowych. Może jednak Bóg da przecież, że kwestja hipoteczna wyjdzie nareszcie z zaczarowanego koła projektów, i sejm ją rozstrzygnie teraz.

Lecz i w takim nawet razie powszechna tabula dla wszelkiego rodzaju własności nieruchomej nie tak zaraz wejdzie w życie. Jeżeli zaś prawdą jest, że nigdy nie może być za wcześnie rozpocząć leczenie niebezpiecznej choroby, to obmyślenie sposobu, nadania rozumnej i na zasadach uczciwości opartej organizacji kredytowi dla właścicieli nietabularnej własności ziemskiej w kraju naszym, jest rzeczą naglącą — i to bardzo naglącą. Nieszczęsny wpływ, jaki wywiera lichwa na klasę drobnych gospodarzy ziemskich, stanowiących niemal cztery piąte części ogółu ludności kraju, jest trucizną dla całego społeczeństwa, jest jednem z największych ciążących na nas nieszczęść, niszczących nas nietylko materjalnie, ale pogrążających nas w zastoju i pod moralnym względem.

Nieintabulowana własność ziemska w Galicji obejmuje okrągło 4,700.000 morgów ornego pola, 1,400.000 morgów łąk i ogrodów, więcej jak milion morgów pastwisk i 350.000 morgów lasu. Bądź co bądź, reprezentują te przestrzenie wartość kapitałową, na której podstawie — nawet i bez ksiąg hipotecznych możnaby ulokować nie lada sumkę. Na hipotekę trzy razy mniejszej przestrzeni własności tabularnej w Galicji, każdy bank trzyma otworem swe kasy do rozdawania pożyczek dla tej kategorji właścicieli ziemskich, a na półosma miliona morgów własności rustykalnej, nie można dotychczas pożyczyć nigdzie ani szeląga inaczej jak na lichwę. Jak podłe ścierwo zostawia się psom i krukom, tak trzy czwarte części ziemskiej własności w kraju naszym jest łupem czerni lichwiarzy.

P. Kazimierz Grocholski, teraźniejszy minister, gdy był członkiem tutejszego Wydziału krajowego jako głęboki znawca naszych stosunków społecznych i serdecznie dbały o dobro powszechne obywatel kraju, zrozumiał konieczność obmyślenia jakichś środków ulżenia warunków kredytu dla klasy właścicieli nietabularnej własności gruntowej. Pan Grocholski uznał zakładanie gminnych kas pożyczkowych za najpraktyczniejszy środek do tego. Wypracował kilka rozmaitych projektów statutów dla takich kas pożyczkowych, wyjednał im aprobatę ck. władz politycznych i poparty powagą najwyższej władzy autonomicznej w kraju, okólnikami Wydziału krajowego jak najgoręciej zalecał reprezentacjom powiatowym opiekę nad sprawą kas pożyczkowych. „Gazeta Narodowa“ z całą energią popierała te usiłowania Wydziału krajowego czyli właściwie pana Grocholskiego.

Z czasem utraciła jednak ta sprawa tak wpływowego orędownika jak p. Grocholski — zapomniano więc o niej. Tych kilkadziesiąt kas pożyczkowych, które zawiązały się w latach 1868 i 69 pod wpływem tej agitacji Wydziału krajowego i publicystyki, istnieją wprawdzie, ale po największej części istnieją tylko nominalnie. Rozpożyczone pieniądze ugrzęzły u dłużników, i nie ma już z nich ogół pożytku. O powstawaniu nowych kas pożyczkowych nie słychać.

Teraźniejsze biedne Rady powiatowe nie przyniosły dotychczas jak wiadomo wiele korzyści krajowi, sympatje, z jakiemi je powitano obojętnieją, i gdy zejdą nareszcie z pola, żadna nie pozostanie po nich pamiątka, którąby trwalej przekazać mogła ich istnienie wdzięcznemu wspomnieniu powszechności. Że mało jest pożytku praktycznego z istnienia Rad powiatowych, one temu nie winne — winien tu najbardziej lichy stan ogólnych stosunków prawnopolitycznych w Austrji. Przez żartownisiów rozmaitego autoramentu jest autonomia dotychczasowa sparodjowaną, lecz każdemu obywatelowi kraju, dość dojrzałemu, aby potrafił poważniej sądzić o rzeczach publicznych, musi zależeć na tem, aby o ile możności zrehabilitować zachwianą przez to powagę zasady samorządu. Przynajmniej w tym zakresie jaki obecnie przysłuża kompetencji Rad powiatowych, powinne one wyczerpująco starać się wyzyskać stanowisko swoje na pożytek kraju.

Oto niechaj z całą energią wezmą się Rady powiatowe do podźwignięcia reprezentowanych przez nie okolic z mate-

---

Szamil.

Przez

Mateusza Gralewskiego *).

(*Rodowód Szamila. — Wychowanie. — Objaw charakteru. — Podróże naukowe. — Szamil miuryd. — Rana piersiowa. — Wysokie stanowisko. — Wybór Szamila na imama. — Prace organizacyjne. — Propaganda. — Wpływ moralny — Zasady religijne. — Moskiewskie kłamstwa. — Tolerancja. — Wypadki w Achulgo. — Zdolności militarne. — Kierunek ludowy. — Szczyt potęgi Szamila. — Daniel-Bek. — Duchowe zniżanie się Szamila. — Dyktatura dynastyczna. — Niezadowolnienia ludu. — Nowe organizacje. — Upadek Wedenia. — Zdrada Daniel Beka. — Opuszczenie Szamila przez lud. — Zemsta ludowa. — Obrona na Gunibie. — Niewola. — Rodzina Szamila. — Spotęgowanie siły moskiewskiej i niebezpieczeństwa.*)

Upadek miurydyzmu, a następnie i podbój Czerkiesów przez Moskali, wiąże się bardzo z upadkiem osoby Szamila w Dagestanie. Gdy człowiek ten należy do największych znakomitości, jakie w naszych czasach wydały góry kaukazkie, i gdy wypadki miejscowe wybitnie odrysowały tę postać na tle krwawych a zaciętych bojów, przypatrzmy się jej bliżej i poznajmy ją od kolebki.

Wedle zebranych na miejscu wiadomości, Szamil urodził się w miesiącu czerwcu 1797 roku, we wsi Gimry (Gumry albo Humry), w wolnej gminie Kojsubu, będącej częścią Awarji. Jego ojciec Dengau-Machomet był rolnikiem stanu wolnego, a matka jego Bachu lub Pachu-Mesedon miała pochodzić ze stanu beków, to jest szlacheckiego. Szamil miał tylko jedną siostrę Fatymę (Patymat).

Pochodzenie matki wedle praw miejscowych nadawałoby Szamilowi tytuł szlachectwa, gdyby wówczas już społeczeństwo kojsubulińskie nie rządziło się zasadami demokratycznemi.

Opowiadają, że od samego urodzenia, Szamil był bardzo wątłego zdrowia i że przez to rodzice jego mieli wiele z nim kłopotu. Żadne starania, ani żadne leki przyczyniające wydatki, nie mogły go w ciągu kilku lat przyprowadzić do należytego zdrowia. Ktoś kabalistycznie doradził, aby mu zmienić imię i że to może przemienić jego niemoc na siłę.

Przezwano go więc Samuelem. Zdarzenie mieć chciało, że chłopczyna właśnie w ten czas, gdy zamiast Alego począł nosić imię Szamila, czuł się coraz zdrowszym, nabywał czerstwości sił i rósł jak na młodziach.

Temperament jego okazał się wesołym i swawolnym. Żadna gra, żadna zabawa chłopiąt wiejskich nie obyła się bez niego. Z odkrytą piersią jak i wszyscy, i często boso, ścigał się z zawodnikami do mety, wdrapywał się na okoliczne skały, albo z narażeniem potłuczenia sobie boków, spuszczał się w głębokie parowy. Zabawami temi, rzucaniem kindżała do celu i machaniem szaszką, nabył takiej zręczności, że już go nikt z rówienników w tem nie przesadził.

Gry te ćwiczące ciało i zdradzające jego usposobienie do oręża, nic nie przeszkadzały Szamilowi do chętnego przykładania się do nauki czytania i pisania. Chłopiec okazywał przy tem usposobienie uczuciowe. Był mocno przywiązany do ojca, matki i do siostry. Lubił bardzo towarzyszów szkolnych i zabaw, lubił krewnych swoich i cieszył się nawzajem ich przywiązaniem.

W miarę wzrostu jego, wzrastało w nim także poczucie godności i obowiązków człowieka. Z przykrością patrzał on na smutną skłonność ojca swego do upajających napojów i nieraz czytał mu ustęp z koranu, w którym zabraniało się pijaństwo. Pewnego razu gdy ojciec się upił, i idąc w tym stanie przez wieś, stał się przedmiotem pośmiewiska, Szamil będąc już podrostkiem, nie mógł znieść takiego upokorzenia. Gdy się więc wytrzeźwił, wbrew zwyczajowemu zachowaniu się dzieci względem ojca, stanął przed nim Szamil z nieśmiałością ale i z determinacją i powiedział:

— Ojcze mój! gdy się jeszcze raz zdarzy, że sąsiedzi nasi będą się z ciebie śmieli, ja nie przeżyję tego, bo w oczach twoich życie sobie odbiorę.

Zapowiedzenie to jedynego i niezmiernie kochanego syna silne zrobiło wrażenie na Dengaw-Machomecie i już go odtąd nikt nigdy nie widział pijanym.

Okazywane przez Szamila chęci do książek skłoniły ojca, że go przeznaczył do zawodu naukowego. Mający piętnaście lat młodzieniaszek udał się do sąsiedniej Akuszy, aby tam jak powiadają odbierać wiadomości teologiczne i naukę języka arabskiego u Gimryńczyka Kazi-Mułły, ówczesnego tam kadiego (sędziego). Oddając się pracy, długo on tęsknił do rodziny i do wsi swojej, i dla uspokojenia uczuć wyrywał się przy każdem zdarzeniu do Gimrów. Nacieszywszy się z rodzicami i z kochaną swoją siostrą Fatymą, biegł Szamil do sąsiadów, aby powitać młodych przyjaciół. Potem znów wracał do Akuszy, do nauk.

Lecz z miesiącami, z latami, miłość jego poczęła w sercu przybierać głębsze i szersze rozmiary; przestał on ją ograniczać do swojej tylko rodziny i do swojej wsi tylko. Rozciągnął on miłość do całej krainy kojsubujskiej i do Akuszy, a następnie do całych gór i dalej, gdzie go wiedza nauki poznajomiła z innemi machometańskiemi ziemiami.

Skończywszy kursa swoje w Akuszy, a pragnąc nabycia dalszych wiadomości, puścił się w świat dagestański, i kolejno zwyczajem uczniów miejscowych, słuchał nauk u najsławniejszych ulemów (mistrzów). Między innymi był i u Dżemmal-Eddina, późniejszego teścia swego w Kumuchu. Znajomość języka arabskiego otworzyła mu stare skarby wiedzy i piękna w księgach zapylonych, ale jeszcze bardzo świeżych dla synów Kaukazu.

Podróż ta naukowa była podwójnie korzystną dla jego osoby, bo nietylko wykształciła jego umysł różnostronnie, ale zarazem dała poznać jego zdolności najświatlejszym ludziom w kraju, a ludowi, między którym przebywał, okazała wielkie serce jego i olbrzymią wzniosłość ducha, z której jak z minaretu miała się potem głosić potęga Boga i sława islamizmu.

Tak lud o nim mówił.

To też gdy w 1830 roku podniesioną została chorągiew miurydyzmu, a Kazi-Mułła ów poważny, milczący, głęboki mistrz jego objął hetmaństwo wojny świętej, umieścił on zaraz Szamila w przybocznym hufcu swoim.

Szamil wśród drużyny miurydzkiej dawał dowody męztwa, a przedewszystkiem pytany, podawał rady nacechowane żywym, jędrnym a śmiałym poglądem. Praktyczność jego zdania, będąca wyrazem potrzeb ogółu, będąca wagą ciążących okoliczności i miarą środków stosownych do użycia, do tyla zastanawiała uwagę Kazi-Mułły, że mąż ten wyraźnie zalecał go na przyszłego imama miurydów.

Kazi-Mułła, jak powiedziałem, zginął bezśmiertnie na zwaliskach Gimrów w 1832 roku. Szamil w ucieczce torując sobie drogę między Moskalami, z których podobno, że trzech powalił na ziemię, sam tak mocno został pchnięty baguetem w piersi, że dalej nie mógł ustępować. Na zakręcie ciasnej uliczki schował się on do ocalałego od zniszczenia domu, gdzie los sprowadził za nim niejakiego Machomet Alego, który później w ciemną noc, między posterunkami moskiewskiemi, zdołał go ociekającego ze krwi przeprowadzić do pobliskiej wioski. We wsi tej nikogo nie zastali, bo wszyscy mieszkańcy uciekli w góry i pieczary. Dostał się nareszcie na pół żywy Szamil do wsi Uncukul i tam zaległ łoże niemocy.

Zdało się, że dni jego już były policzone, gorączka go mocno trawiła, a rana przybierała groźny charakter. Ale gdy po 25 dniach wrócił z wyprawy bojowej miejscowy chirurg Abdul-Azis i opatrzył go, chory uczuł tyle ulgi, że zasnął na całą dobę. Przybyła do niego w tym czasie i siostra jego, Fatyma z Aszylti i przyniosła mu jego kosztowności po rodzicach pozostałe. Szamil patrząc na te kosztowności, rzekł w duchu miurydzkim:

— Weź to siostro, co mi po tem...

Fatyma niezmiernie ceniąca i kochająca Szamila, wnioskując z tych słów brata prędką zapowiedź jego śmierci, zlękła się i zzieleniała z bolu sercowego.

Lecz stan zdrowia Szamila polepszać się odtąd począł, gorączka ustawała i rana się oczyszczała. Po trzech tygodniach starania, chirurg Abdul-Azis oświadczył mu, że już ustało niebezpieczeństwo, wszelako zalecił mu trzymiesięczny spoczynek.

W tym właśnie czasie podnosiło się po klęsce nowe, silne życie. Lud wołał o nowe boje i o następcę świątobliwego Kazi-Mułły. Miurszyd Mułła-Mahomet wskazał do tej godności walecznego Hamzad-Beka, a uroczystość wyniesienia go na imama odbyła się w Irganaj. Radość i okrzyki ludu uszczęśliwionego były nieskończone. Okrzyki te odbijając się echem od skał, przelatywały przez wąwozy od wsi do wsi i doleciały do zacisza Szamilowego. On, który obawiał się, aby sprawa miurydyzmu, sprawa wolności i niepodległości nie skonała ze śmiercią Kazi-Mułły, uszczęśliwił się tą wieścią. Nie dniami, ale chwilami już wzmagał się na siłach, i przed terminem jaki mu naznaczył lekarz, poszedł do opuszczonej przez Moskali wsi Gimry, i z rozjaśnionem od szczęścia obliczem stawił się przed nowym hetmanem. Hamzad-Bek ujrzawszy Szamila, którego z powodu ciężkiej rany uważał był za uniezdolnionego do działań, z zapałem uniesienia przyjął go u siebie, i również jak poprzednik, umieścił go przy swoim boku, aby korzystać z jego nauki i rad.

Hamzad-Bek właśnie potrzebował kierunku takiego umysłu, jaki posiadał Szamil. Hamzad-Bek odznaczał się odwagą i osobistą dzielnością bojową. Śród walczących zastępów, jego rycerska postać malowniczo się przedstawiała między chorągwiami jego orężników. Siła rzutności jego duszy magnetyzowała podkomendnych i nakazywała uznanie jego wyższości... ale wyższości chwilowej i warunkowej. Hamzad-Bek był stworzony do wprowadzania w bój towarzyszów, ale nie był on pono ani taktykiem głębszym, ani strategistą rozległym, a jeszcze bardziej nie był on administratorem ni politykiem. Zacny Hamzad-Bek póki jeszcze w pysze nie zanurzał swej władzy, może czuł sam ten brak zdolności swoich, i właśnie dlatego wezwał Szamila, aby mu radził i pomagał. Dawne koleżeństwo i przyjaźń wzajemna ułatwić bardzo mogła te nowe stosunki, w innych już warunkach teraz postawione.

Szamil na wstępie doradzał nowemu imamowi, aby czasowo wstrzymał się od walnych bojów, i aby przedewszystkiem zajął się w początkach wytworzeniem sił potrzebnych i zjednaniem sobie ludności ujarzmionej przez chanów i Moskalów, a potem aby stanowczo uderzył na Awarję. Przeszedł też cały rok na takich przygotowaniach, a w 1834 roku jak się wzmiankowało już, Hamzad-Bek zdobył Hunzag, inaczej Chunzach, a wielce szkodliwy miurydyzmowi dom nuncalów (chanów) w pień wyciął.

Wypadek ten przypisują głównie radzie Szamila, jako wówczas zapamiętałego wroga domów panujących na Kaukazie. Jednak jeżeli się Szamil zgadzał na podobne przedsięwzięcie, czemu trudno przeczyć, katastrofę tę wszelako należy uważać jako wynik okoliczności. Twierdzą, że Szamil uwiadomiony o przechowanym w Hocatlu 12letnim bracie chana, Bułaczu, kazał go również ściąć; lecz jemu także przypisują ocalenie młodej chanowej, nie dlatego, że była brzemienną, ale że była córką przychylnego miurydyzmowi szamchata (chana) Mechti. Ten ostatni po-

---

*) Ponieważ dotąd żaden z dzienników nie podał życiorysu bohatera niepodległości Kaukazu, Szamila, który w roku bieżącym zmarł mając lat 74 w Mekce, gdzie przebywał u grobu Mahometa, drukujemy pracę niniejszą p. Gralewskiego, która jest ustępem z obszernego dzieła p. t. „Kaukaz“. Dzieło to niezmiernie zajmujące i ważne tak pod względem wiadomości czysto naukowych jako też i wspomnień polskich, dotąd oczekuje na nakładcę. Skarzymy się na brak pracujących, ale niesłusznie. Mamy ich dosyć, mamy podostatkiem dzieł poważnych, które nie mogą być drukowane, bo księgarze nasi z małym wyjątkiem jakby się zmówili na zatracenie naszej literatury, nic prócz powieści drukować nie chcą. Znamy wielu uczonych naszych, posiadających rękopisma już dawno ukończone, które u nich spoczywają nieużytecznie, bo nakładców nie ma. Gdyby przypadkiem znalazł się człowiek, któryby chciał wzbogacić ubogi dział jeograficzno etnograficzny naszej literatury i zamierzał podjąć się wydania dzieła p. Gralewskiego, p. t. „Kaukaz“, zgłosić się może do redaktora feuilletonu *Gazety Narodowej.*

rjalnej nędzy teraźniejszej. Byle tylko była dobra wola po temu, a potrafią one na tem polu bardzo wiele zrobić. Mianowicie gdyby reprezentacje powiatowe zechciały teraz przy ułatwionych ogólnie warunkach cyrkulacji kapitałów podjąć na nowo zaniechaną myśl pana Grocholskiego, zajmując się kwestją ulżenia warunków kredytu dla drobnych właścicieli ziemskich, zostawiłyby po sobie trwały pomnik, dobrze zasłużyłyby się krajowi — i dla tej zasługi opinia publiczna łagodniejby już sądziła dotychczasową ich nieporadność, jaką na każdym kroku objawiają.

Każdy bank niezawodnie poświęciłby chętnie swoje kapitały na wsparcie kredytem właścicieli gruntów nietabularnych, gdyby mu tylko podano łatwy sposób obejścia braku tabuli dla tej kategorji własności nieruchomej, zapewniając mu oraz całkiem bezpieczną gwarancję regularności obrotu, włożonych w ten interes kapitałów.

Rady powiatowe mogą to uczynić — a to mianowicie w następujący sposób:

a) Za zezwoleniem i gwarancją właściwej Rady powiatowej (§. 99 lit. b ustawy gminnej) pewna ilość gmin zaciąga pożyczkę zwrotną w ratach umarzających w banku, któryby okazał gotowość do tego — każda gmina dla siebie w celu urządzenia gminnej kasy pożyczkowej;

b) wszystkie gminy jednego powiatu, które w ten sposób pozakładały u siebie kasy pożyczkowe, stanowią wspólnie jedno ciało, zaciągnięte do protokołu handlowego jako firma „Towarzystwo zaliczkowe właścicieli drobnych posiadłości ziemskich powiatu N,“ które mają mieć charakter zakładów powiatowych (§. 21 ust. o repr. pow.) i jako takie stoją pod nadzorem organów autonomicznych dotyczącego powiatu (§. 30 ust. o repr. pow.) jakkolwiek bezpośrednie kierownictwo interesów Towarzystwa zaliczkowego prowadzić ma Rada zawiadowcza, wybrana przez interesowane w tem gminy;

c) wchodzące w skład jednego Towarzystwa zaliczkowego gminy, ręczą wzajemnie i solidarnie za bezpieczeństwo zaciągniętych w banku pożyczek;

d) zarząd centralny Towarzystwa zaliczkowego prowadzi tylko nadzór czynności i ewidencję interesów lokalnych kas pożyczkowych, które zresztą w granicach swego statutu mają najzupełniejszą swobodę manipulacji swoim kapitałem;

e) zarząd centralny Towarzystwa zaliczkowego reprezentuje przynależne do tego związku lokalne kasy pożyczkowe w stosunkach z bankiem, który dostarczył kapitału obrotowego i z reprezentacją powiatową;

f) Wydział powiatowy wykonuje nadzór nad działaniami Towarzystwa zaliczkowego przez delegowaną ad hoc osobistość (§. 37 ust. o repr. pow.)

Bank, któryby na tej podstawie zechciał otworzyć kredyt gminom dla ułatwienia im zakładania kas pożyczkowych, uzyskałby sposobność puszczenia w zyskowny obrót znacznych kapitałów, stałby się popularnym, gdyż operacja ta przynosiłaby wysoką korzyść ekonomiczną dla kraju, wspierając ożywczym kredytem klasę drobnych rolników, a Rady powiatowe, któreby myśli tej użyczyły swego poparcia — jak wyżej wyłuszczono, dobrze zasłużyłyby się sprawie publicznej. ○

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 3 września.

(*P.*) Pomiędzy żądaniami, które delegacja postawiła hr. Hohenwartowi przed głosowaniem nad tegorocznym budżetem, był także i punkt ten, że dopóki żądania sejmu galicyjskiego nie zostaną w drodze ustawodawczej przyjęte, otworzony ma być przy sądzie najwyższym odrębny senat, wyłącznie dla spraw galicyjskich przeznaczony, i z polskim językiem urzędowym. Hr. Hohenwart przyrzekł żądaniu temu zadość uczynić, a obiecał nawet i to, iż dla wzmocnienia sił przy tymże senacie utworzone będą cztery nowe posady hofratów. Niebawem po tem wygotował minister sprawiedliwości, Habietinek, do cesarza referat tak zwany „alleruntertänigster Vortrag.“

Pomimo tych dobrych chęci ministrów, mija miesiąc po miesiącu, zbliża się termin spełnienia się wszystkich 12 punktów, t. j. otwarcie sejmu, a senatu galicyjskiego jak niema tak niema.

Jaki jest powód tej zwłoki? Zapytywałem osób dobrze w tej mierze poinformowanych, ale dokładniejszej odpowiedzi, wyjaśnienia z nikąd nie otrzymałem.

Najprawdopodobniejszym powodem jest niechęć niemieckiej części sądu najwyższego i jego prezesa, p. Schmerlinga, który jak wiadomo, znajdując się w opozycji, z przyjemnością korzysta z tej sposobności, aby rządowi p. Hohenwarta zrobić coś na przekor. A ma p. Schmerling za sobą prawo, które powiada, że rozkład hofratów pomiędzy senaty przysłuża pierwszemu prezesowi. Bardzo więc łatwo być może, że czekać będziemy, dopóki nie przejdzie ta sprawa w drodze ustawodawczej.

Z innej strony, i to bardzo wiarygodnej, zapewniano mię zaś, że p. Schmerling, który obecnie w Ischl bawi, zgadza się na utworzenie czegoś nakształt odrębnego senatu galicyjskiego, ale to pod tym warunkiem, jeżeli p. Widman będzie prezesem tego senatu, t. j. ten sam p. Widman, który w r. 1846 był prezesem sądu karnego we Lwowie, i którego cała opinia jako wroga polskości jak najdowodniej napiętnowała.

Temu prawie wierzyć nie można, bo niepodobna przypuścić, aby ten rząd, który nam zawdzięcza swoją egzystencję i siłę, do którego należy także i p. Grocholski, przyzwolił na nominację jednego z najzaciętszych wrogów wszystkiego co polskie, na najwyższego sędziego dla spraw galicyjskich.

Byłby to policzek, dany krajowi!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Oprócz rozbierania wniosku o założeniu księgarni większych rozmiarów na akcje, na posiedzeniu „Towarzystwa ku wspieraniu interesów moralnych ludności polskiej pod zaborem pruskim“, zastanawiano się, jak sobie postępować wobec urządzonego na rok przyszły przez Niemców Prus Zachodnich jubileuszu z powodu pierwszego podziału Polski. Chciano najprzód, ażeby posłowie nasi przedłożyli tę sprawę wprost ks. Bismarkowi, ale odstąpiono od tej myśli, i uradzono wydać pisemko w niemieckim języku, ażeby się z niego Niemcy dowiedzieli, że sami Niemcy uważali podział Polski za zbrodnię polityczną, i że z tego nie ma się co cieszyć.

Pan Emil Czarliński wniósł dalej, ażeby podać do sejmu pruskiego petycję, domagającą się zupełnego równouprawnienia ludności polskiej w Prusach Zachodnich w szkole, w sądzie i w urzędzie. W tym celu wybrano komisję, która się zajmie tą sprawą.

Utworzono wreszcie Radę gospodarczą na Prusy Zachodnie, złożoną z światłych a skrzętnych rolników, którzy będą się starali o to, ażeby parafialne kółka rolnicze były dla gospodarzy wiejskich jak najbardziej pouczające.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Na poczcie brak urzędników. Byłoby wiele miejsc do obsadzenia. Podajemy to do wiadomości kogo należy.

P. Jan Edgar, o którego odczycie deklamacyjnym donieśliśmy przedwczoraj, jest Polakiem z urodzenia i lwowianinem; we Wiedniu kształcił się pod kierownictwem Lewińskiego, artysty nadwornego i Aleksandra Strakoscha słynnego obecnie nauczyciela dramatycznego. Pod jego to kierownictwem urządzano zeszłej zimy w „akademii teatralnej“ wiedeńskiej przedstawienia arcydzieł Schillera, Getego i Szekspira, a recenzje o tych przedstawieniach w *N. fr. Presse* pisywał Laube, sławny dramaturg i były dyrektor wiedeńskiego „Burg Theater“. W tych recenzjach było można często napotkać imię pana Edgara jako celującego w gronie młodych artystów. Z Wiednia udał się w marcu b. r. do Dessau w północnych Niemczech i tam na scenie nadwornej został po trzechkrotnem wystąpieniu (jako Franciszek Moor, Mefisto i Karles w „Clavigo“) na dwa lata zaangażowany. Przed swoim odjazdem na miejsce przeznaczenia, urządza p. Edgar w swojem mieście rodzinnem odczyt na cel dobroczynny, t. j. na rzecz teatru poznańskiego. Na ten sam cel ofiarował przed kilku dniami p. Chodecki, deklamator muzyk, również część dochodu z urządzonego wieczoru. Deklamacja p. Edgara jest innego rodzaju, jest ona bowiem wygłoszeniem utworów poetyckich ze stanowiska artysty dramatycznego jak wygłaszają E. Palleske, R. Genie i inni utwory dramatyczne i będzie zupełną nowością dla naszej publiczności.

Program odczytu deklamacyjnego p. Jana Edgara, na dochód teatru poznańskiego:

I. 1) Przedświt (wyjątki) Krasińskiego. 2) Pan Tadeusz (polonez) Mickiewicza. 3) Poeta i natchnienie (wyjątek) Słowackiego.

II. 4) Królewska Para (sejm) J. Tretiak.

III. 5) Rebeka Ujejskiego. 6) Ułan M. B. Antoniewicza. 7) Zwrotki wolnomularskie B. Komorowskiego. 8) Pogrzeb Kościuszki Ujejskiego.

Biletów dostać można w księgarniach pp. Czajkowskiego i Sayfartha; pp. Gubrynowicza i Schmidta; w cukierni Rotlendera i wieczorem przy kasie.

— **O pobycie namiestnika hr. Gołuchowskiego w Krakowie** podaje *Kraj* i *Czas* następujące ciekawe szczegóły:

Dnia 6. b. m. było przyjęcie u namiestnika w pałacu spiskim władz autonomicznych (rada miejska i wydział powiatowy) i rządowych. Z pierwszymi długo rozmawiał. Władzom rządowym przypomniał namiestnik obowiązek sprężystego urzędowania, grzeczności i zastosowania zasady, że urząd jest dla publiczności a nie odwrotnie.

Większa część przedstawiających się była we frakach, niektórzy tylko w ubiorach narodowych lub w uniformach. Uderzało, że rossyjskiemi orderami udekorowani, bez nich poprzychodzili.

Deputacja rady miejskiej krakowskiej przedstawiła się w środę rano Namiestnikowi. Wiceprezydent Szlachtowski po stosownem przemówieniu, wręczył namiestnikowi memorjał względem tych potrzeb miasta, których załatwienie głównie od rządu zależy, a pomiędzy któremi jako ważniejsze wymienione zostały: iż by dzierżawa akcyzy i nadal miastu zostawioną była, iżby policja miejska raz przecie miastu została oddaną po kilkoletnich bezowocnych dotąd rokowaniach. A wiadomo, że w mieście naszem pod względem policyjnego porządku, panuje zupełny bezład, gdy nawet straż policyjna stanowi odrębną instytucję, dalej poparcie sprawy założenia fabryki cygar w Krakowie, zaprowadzenia targów wołowych w Krakowie, reorganizacja techniki.

Namiestnik przyjął deputację nader życzliwie, przyrzekł pamiętać szczerze o przedstawionych potrzebach i przemówił o ile zapamiętano co następuje:

Dola miasta Krakowa, żywo mnie obchodzi, Kraków lubo nie jest urzędową stolicą Galicji, jest jednak najważniejszem miastem, tutaj każdy z nas czuje najgoręcej, że jest Polakiem. — Miejmy nadzieję, — że dola nie tylko miasta, ale całego narodu naszego się poprawi, — że lubo dziś rozbici zrośniemy jeszcze, przyszłość nasza nie jest zamkniętą; — owszem jest przed nami zadanie pracowania nie tylko dla siebie, ale nawet dla całego szczepu słowiańskiego

Następnie rozmawiał namiestnik z radcami miasta o innych dolegliwościach naszych. Radca Rzewuski mówił o naglącej sprawie przeniesienia z środka miasta szpitala obłąkanych. Ks. kan. Górnicki dopominał się o dochody kapitulne zatrzymywane przez Moskwę. Namiestnik odrzekł, że rząd robi co może, ale że to sprawa zbyt trudna, gdyż Moskwa coraz nowe stawia trudności ... „gdybyśmy mieli do rozporządzenia kilkakroć stotysięcy wojska, tobyśmy interes ten prędzej załatwili“. Rozmowa z Namiestnikiem zrobiła na deputacji bardzo dobre wrażenie.

Na przemówienie prezydenta sądu wyższego p. Budwińskiego odpowiedział Namiestnik, iż poczytywał zawsze niezależne sądownictwo za jeden z głównych działaczy pomyślności kraju. Następnie wdawszy się w rozmowę, rozszerzał się nad korzyściami sądów przysięgłych i wpływie ich zbawiennym na pojęcia prawa i słuszności, a przeto uznawał potrzebę ich dla kraju naszego.

Radę powiatową przedstawiało trzech obywateli i dwóch włościan. W nieobecności prezesa zabrał głos wiceprezes p. Roman Konopka, wyrażając nadzieję, jaką organa autonomiczne pokładają w znanej gorliwości Namiestnika, popierania rozwoju autonomii krajowej. P. Namiestnik wyraził się pochlebnie o porządku, jaki panuje w powiecie krakowskim, wspomniał o dobrym stanie dróg powiatowych, pytał o stosunki miejscowe i oświadczył gotowość popierania Rady w jej działaniach.

Przy posłuchaniu Rady szkolnej powiatowej, której przewodniczyli Dr. Majer i p. Seredyński, wyraził p. Namiestnik przekonanie o konieczności zreformowania Rady szkolnej krajowej, skoro zakres jej ma być rozszerzonym do zakładów technicznych i uniwersytetów.

Po posłuchaniach miał Namiestnik zwiedzić klasztor Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, Dom Towarzystwa Naukowego, wystawę sztuk pięknych, szpital św. Łazarza, szkołę izraelicką i oddał po drodze kilka wizyt, o ile czas wystarczył, obiad przyjął Namiestnik u p. Bobowskiego, a wieczór odjechał do Lwowa i zatrzymał się w Słotwinie.

— **Katedra medycyny sądowej.** Po przeniesionym do Wiednia doktorze med. Gatscher, katedrę medycyny sądowej przy klinice chirurgicznej i na wydziale prawnym uniwersytetu, zapewne obejmie dr. Molendziński, jeden z najbieglejszych tutejszych chirurgów i lekarzy sądowych. Katedra medycyny sądowej napewno, że nietylko nic nie straci, ale owszem zyszcze na tej zamianie.

— (*LH*) **Dobromil** 5. września. Straszna klęska dotknęła miasteczko Dobromil, w przeciągu jednej nocy bowiem zgorzało prawie całe miasto. Najgłówniejsze budynki jak szkoła, sąd powiatowy, kościół, dzwonica, plebania, synagoga ratusz, urząd gminny, apteka, kasyno, koszary żandarmerji, cerkiew i w ogóle cały rynek stały się pastwą płomieni. Dwieście siedmdziesiąt domów leży dziś w gruzach, a przeszło 350 rodzin zostało bez dachu i chleba, ogołoconych z całego mienia, albowiem pożar jak się dostał do rynku, srożył się z największą gwałtownością i pochłonął nawet rzeczy na środek rynku powynoszone. Pożar wybuchł d. 3. września br. o wpół do 11. wieczór w budynku szkolnym w skutek niedbalstwa urzędu gminnego. Od dłuższego bowiem czasu donosił nauczyciel miejscowy, który w tym budynku mieszka, że komin pęknięty zagraża niebezpieczeństwem, jednakże zwierzchność gminna była głuchą na to doniesienie. Otóż z kominu tego chwycił ogień budynek szkolny, a w kilka chwil potem zajął się od tego sąsiedni budynek sądowy. Gdyby natychmiast jaki taki był ratunek — mógłby pożar z łatwością być ograniczony, jednakże ani ze strony urzędu gminnego ani ze strony żandarmerji najmniejszego nie było ratunku. Strzaży nocnej nie było żadnej, to też nikt, gdy pożar wybuchł, na gwałt nie zadzwonił. Dopiero, gdy cały sąd stał w płomieniach, gdy ogień już na kościół i dzwonnicę się dostał, nadjechał żandarm z dwoma sikawkami miejskiemi, lecz żadna z nich do użytku nie była zdolną, ponieważ nawet do pierwszego piętra nie sięga. Lecz i temi jeszcze sikawkami możnaby było szerzenie się ognia powstrzymać, oblewając domy niskie, zagrożone. Nie było jednak nikogo, coby się ratunkiem zajął. Burmistrza w domu nie było, a z całego urzędu gminnego nikt przy pożarze się nie pokazał, nawet żadnego policjanta nie było widać, ani jednej beczki, ani jednej pary koni do wożenia wody nie dostarczono. Żandarm, który ze sikawkami przyjechał koło kościoła, widząc, że takowe wysoko nie sięgają, a nadto nie mając wody, opuścił takowe, i tak też pożar swobodnie całe miasto ogarnął.

Około godziny 6tej rano nadjechała z Przemyśla straż ogniowa z sikawką i innemi przyrządami — i ta dopiero położyła tamę dalszemu szerzeniu się ognia, jednakże i ta straż z największemi musiała walczyć trudnościami — ponieważ nie było ani beczek ani koni do wożenia wody — a żandarmerja spacerując po rynku

---

wód jest dowodem, że Szamil kierował się nie nienawiścią z zasady do wszystkich członków rodzin królewskich, ale wyrozumowaną przez niego koniecznością gładzenia tylko tego, co na drodze postępu sprawy stawało.

Wytępienie domu chańskiego w Awarji nie utorowało jednak drogi miurydyzmowi, owszem niektórych chanów związało więcej ze sprawą moskiewską, a nawet przewodnicy oddzielnych społeczeństw wolnych, poczęli słuchać ze wstrętem o miurydyzmie. Lud ważył się w opinii.

Bądź co bądź, Szamil był rad ze zwycięztwa i z zajęcia Awarji, która była powodem znacznego przedtem przelewania krwi, a która na ten raz zdobytą została ofiarą tylko kilkunastu osób. Ale znając usposobienie wielu Awarczyków, a głównie mieszkańców Chanzachu, przychylnych rządom chańskim, Szamil radził Hamzad-Bekowi, aby się osobiście usunął z Awarji. Hamzad-Bek zaś ufny już własnemu rozumowi, nie słuchał Szamila, owszem dla nadania sobie powagi groźnego zwycięzcy, osiadł w chunzachskim pysznym zamku chańskim, otoczony strażą ze setki może ludzi złożonej.

Kilkakrotne rady Szamila nie mogły go z tej fałszywie łechcącej go ambicji sprowadzić, a nareszcie ozwał się: „Już moja brona po uprawnej roli bronuje, nie rozbije się ona o kamienie.“ Jeszcze Szamil powróciwszy z wyprawy do Gimrów, niepokojony dolatującemi go wieściami, wysłał swego nukiera (posyłkę) do imama, błagając go o przeniesienie się do Hocatla, o trzy tylko mile od Chunzachu leżącego. Po trzech dniach nukier wrócił nocą do Gimrów, i wysłał żonę do Szamila z uwiadomieniem, że dla wielkiego zmęczenia nie może się stawić przed nim. Szamil domyślał się nieszczęścia, i krzyknął:

— Hamzad-Bek zabity!

Sprawdziwszy swój domysł, Szamil z prawa mu służącego natychmiast objął tymczasowe dowództwo nad hufcami górali. — Wielu kadiów, zarządzających niepodległemi krainami, z powodu już zaszłej śmierci miurszyda Machometa-Mułły, który ogłaszał imamów, w imieniu plemion wyprawiło poselstwa do Szamila, aby przyjął na siebie władzę imama. Lecz Szamil wręcz odmówił i przedstawił do tej godności innych kandydatów.

Po wspólnem porozumieniu się następnie kadiów, naznaczono w celu wyboru imama zjazd ogólny na dzień 2. października 1834 roku, na górze Araktan (Arakany).

Zjazd jednogłośnie zaraz okrzyknął Szamila imamem.

Szamil dobrze rozważający stan rzeczy, i przewidujący, że w tych warunkach, w jakich społeczeństwa miurydzkie w owym czasie zostawały, nie mógłby ująć w swym ręku wszystkich sił moralnych i materjalnych kraju, że dla utrzymania samej harmonii między plemionami musiałby poświęcać prawie cały czas, nie chciał przyjąć ofiarowanej mu władzy. Gdy Szamil przedstawił zjazdowi Sagida z Igali, ten odpowiedział:

— Nie na moje siły takie brzemię, nie na moje zdolności takie rządy.

Gdy Szamil przedstawił na imamstwo Chadzio-Debira (Gazio) z Karanaju, ten także powiedział:

— Czyny żywota mego, ani imię moje nie budzi zaufania powszechnego. Przemawiam za tobą Szamilu, bo imię twoje brzmi na ustach każdego miuryda, a o sławie twojej dzieci nawet prawią.

Gdy Szamil jeszcze przedstawiał innych kandydatów i obiecywał każdemu swą pomoc; gdy ci kandydaci wymawiali się, a nikt ich nie popierał, wtedy zniecierpliwiony rozprawami Chadźio ozwał się do Szamila:

— Jak to, więc i ty Szamilu dopuszczasz, abyśmy już drugi dzień trawili na rozprawach? Ty się targujesz i nie chcesz przyjąć władzy, dawanej ci przez wszystkie wolne plemiona? Więc ty gardzisz życzeniami plemion? Wrogi na okół nas obstąpili, szyki na ciebie patrzą i czekają hasła twego na boje, a ty się uchylasz od obowiązku! Więc ty chyba chcesz zniknąć śmierci poprzednich imamów? co niepodobna! Słuchaj Szamilu, jeżeli nie przyjmiesz władzy, my nazwiemy ciebie naszym nieprzyjacielem!

Szamil do głębi ducha wstrząśnięty takiemi wyrzutami, odezwał się donośnie:

— Nie uchylam ja się od śmierci, i w kazawacie (wojnie św.) gotów jestem zginąć. Nie jestem waszym nieprzyjacielem, bom gotów w obronie waszej umierać. Szczerze jednak wam powiadam, że ja się nie czuję zdolnym do rozkazywania wam, bo nie mam u was powagi Kazi-Mułły, bo nie mam u was bojowej sławy Hamzad-Beka. Wiem zaś, że ludzie, których podaję na imamstwo, mają szacunek powszechny, więc będą mieć i łatwiejsze posłuszeństwo. Przyszły imam potrzebuje bezwarunkowego posłuszeństwa wszystkich, aby dokonał czego się od niego wymaga. Popatrzcie wzrokiem jasnym. Zasady miurydyzmu wymawiają się ustami, a nie są wykonywane. Gdy potrzeba bojów wtedy prowadzą się różnolite spory, waśnie, z których wróg korzysta, a nasi w zemście giną z rąk swoich. Każde plemię, a często i gmina osobnem polem chodzi. Imamy wiele trudu mieli aby w potrzebie skupiać rozdrobnione siły. Przyszły imam, którego wybierzecie powinien mieć wszelką władzę i wszelkie posłuszeństwo.

Po Szamilu przemawiał Sagit, Chadźio i inni, a każdy powtarzał o potrzebie posłuszeństwa i wszyscy na nowo zażądali od Szamila przyjęcia władzy. Szamil wtedy przemówił:

— Czy wszyscy zgadzacie się słuchać moich rozkazów?

— Co każesz wykonamy, gdzie wskażesz pójdziemy i różnie w tym duchu przyrzekali zebrani.

Wówczas Szamil złożył ręce na piersi, podniósł oczy w górę i wyrzekł:

— Nic się nie dzieje bez woli Boga. Mówię wam i ogłoście plemionom, że ja jestem imamem!...

Zaraz odbyła się uroczystość wyniesienia Szamila, którego wybór był tryumfem całego ludu.

Szamil zaczął od tego, co niegdyś doradzał Hamzad-Bekowi, zaczął od organizowania sił wojennych. Aby tej organizacji nadać moc trwałą i użyteczność, oparł ją na obszernych podstawach administracyjnych i politycznych. Była to praca trudna, przerywana walkami z wrogiem i z wewnętrzną nawykłością do zupełnie innych urządzeń, innych form, gdzie niegdzie może do większych ale w samowolę wyradzających się swobód społecznych, które Szamil kazał poświęcić dla nowych ustanowień.

Organizacja ta przeprowadzała się powoli i nabierała mocy i trwałości w miarę zwycięztw, otrzymywanych nad nieprzyjacielem. Podaję ją tu w opisie, jak już stanęła koło 1840 roku, ze wzmiankami późniejszych ustanowień.

Ziemie podwładne Szamilowi, dzieliły się administracyjnie i wojskowo na cztery obwody, pod zarządem pierwszorzędnych naibów (wojewodów). Tymi naibami byli Achwerdi-Machoma, Szuaib-Mułła, Hadżi-Murat i Kibit-Machoma; później Daniel-Bek, Toszaw-Hadżi (czasowo) i Kazi-Machomet.

Obwody te, z najwyżej 300 tysięczną ludnością, dzieliły się na naibstwa pod zarządem drugorzędnych naibów, których bywało około dwudziestu. Każdy z głównych naibów zarządzał osobiście jednem z naibstw swego obwodu.

Naibstwa liczące po kilka tysięcy familij, dzieliły się na debirstwa (opola), pod zarządem debirów, a debirstwa na gminy pod zarządem mułłów.

Naibowie posiadający w swem ręku kilka połączonych władz, dla podołania czynnościom mieli swoich pomocników i pisarzy (mirzów).

Siły wojenne Dagestanu i Czeczni, dzieliły się na piechotę, jazdę i artylerję. Liczba pierwszej wynosiła najwyżej 40.000, drugiej 6.000 a trzeciej 500 ludzi.

Do piechoty liczył się każdy mieszkaniec zdolny do przenoszenia trudów obozowych. Broń własną i żywność zapasową na kilka dni, każdy mieć musiał w pogotowiu.

Niezdolni do trudów obozowych, niektórzy kalecy i niedorostki w razie wymarszu zdrowych ludzi z aułu, stanowili załogę miejscową (pospolitaki).

Imam starał się urządzić i nizam czyli regularną piechotę, ale słabe środki górali i ich wstręt do bagnetów, wiele mu trudności stawiały. Nizam w 1850 r. przełamany w zawiązku swoim na dolinie szalińskiej przez Moskali, już się więcej nie zorganizował.

Jazda (murtari) wybierała się w każdej wsi, po jednemu z 10 dymów. Jeździec bywał odziany, uzbrojony i dostawał konia od rodzin, które go wybierały. Nadto jeździec w ciągu roku dostawał od nich 10 rubli żołdu, 10 worków zboża i 10 fur siana. Rodzina dostarczająca jeźdźca żadnych wydatków na utrzymanie jego nie ponosiła.

W razie zniszczenia której wsi przez nieprzyjaciela, jezdni utrzymywani bywali ze skarbu imamskiego.

Jezdni powinni byli służyć od 20 do 60 roku życia pod chorągwią naibską i oprócz prowadzenia bojów z nieprzyjacielem i eskortowania naibów, spełniali niekiedy i policyjne obowiązki.

Artylerją urządził imam dopiero w 1842 r. po zabraniu 40 dział moskiewskich w Awarji i gdzieindziej. Używał jej w polu i na pozycjach w obronnych aułach i w zamkach. Artylerja ta obsługiwaną była przeważnie przez zbiegłych od Moskali Polaków, a osobliwie Rusinów z nad Dniepru. Lecz byli przy obsłudze i czyści Moskale. Fabrykowane w górach działa z napisami arabskiemi z jednej strony: „Szamil“, a z drugiej „Bóg wzmoże i wzniesie swą chwałę“, nie wytrzymały prób.

Siły te tak musiały być zawsze rozłożone na kresach granicznych, że zaledwo część ich mogła być użytą do ruchów na moskiewskiem terytorjum. Na jeden punkt bez osłabienia innych nie mógł Szamil więcej gromadzić nad 10 do 15 tysięcy, a im więcej, tem na czas krótszy.

Wszystkie zastępy bojowe dostawały proch przez naibstwa, ze skarbowych fabryk w Uncukulu, w Wedeniu i na górze Gunib urządzonych. Rzadko i to tylko przy obfitości prochu wydawał się on do polowania, zabaw i t. d. Na ten wszakże użytek istniało kilka prywatnych fabryk. Czeczeńcy nie posiadający takich prywatnych fabryk, płacili po dwie kule za jeden nabój prochu.

Urządzone magazyny prowianckie po naibstwach, a powstałe z wnoszonej dziesięciny od każdego zboża, dostarczały żywność zastępom przeznaczonym do dłuższego przebywania na liniach bojowych, a w razie wypadku i gminom dotkniętym nieurodzajem, lub spustoszeniem przez nieprzyjaciół.

Cała siła piesza i jezdna podzielona była na dziesiątki, setki, trójsetki itd.

Starszyzna nosiła różne znaki odznaczenia. Główni naibowie nosili srebrne naramienniki na obu ramionach. Inni naibowie i naczelnicy jazdy nosili jeden naramiennik owalny, Juz baszi (setnicy) ust-juz-baszi (trójsetnicy), bez-juz-baszi (półtysiączniki), nosili na piersiach różne srebrne blaszki kwadratowe z odpowiedniemi napisami.

Za zasługi bojowe nagradzał imam końmi, szatami honorowemi lub pieniądzmi. Od 1841 roku za odznaczenie się dawano znaki według stopnia zajmowanego stanowiska. Niekiedy na poległych znajdowano naszyte na czałmie kawałki zielonej materji, znajdowano medale okrągłe na piersiach z arabskim napisem: „walecznemu setnikowi“ i trójkątne medale z napisem: „szczególnie walecznemu trójsetnikowi.“ Pierwszorzędni naibowie ozdabiani byli gwiazdami. Do niektórych z tych znaków przywiązana była nieznaczna pensja. Oprócz tych powszechnych oznak zaszczytu, imam niekiedy udzielał wyłączne. Achwerdi-Machoma miał u naramiennika zawieszony medal z napisem: „nie ma waleczniejszego nad Achwerdi-Machomę i dzielniejszej szaszki nad jego szaszkę“. Naibstwa i gminy odbierały za męztwo chorągwie z odpowiedniemi napisami. Niektóre gminy dostawały kamienie z wyrytemi dla pamięci opisami ich głównych czynów. Taki kamień wmurowany był w baszcie nad bramą we wsi Gergebil, po obronie w 1847 r. od napadu ks. Worońcowa. W innych wsiach kamienie wmurowywano w meczetach. Odbite nieprzyjacielowi chorągwie oddawały się zwycięzcom dla ozdoby ich domów. Takie chorągwie, odbite jen. Grabbemu, mieli Szuaib i Ułubej.

Przeciwnie za tchórzostwo w boju, winowajca nosił prawy rękaw obszyty wojłokiem, albo miał przyszyty kawałek szarej materji na plecach i nosił go dopóty, dopóki następnem męztwem nie zmazał swojej poprzedniej winy.

Przy nowej organizacji i przy zaprowadzonym coraz lepszym rygorze, zastępy miurydzkie robiły się coraz więcej zręczne w boju, stawały w wybornym szyku i w potrzebie potrafiły się rozwijać w linie, i łamać się w kolumny i w czworoboki.

Najdzielniejszym hufcem miurydzkim,

L. 725

Wydział centralny Towarzystwa wzaj. pomocy Oficjalistów prywatnych

jest w możności **nastręczyć oficjalistów z kwalifikacją; 3. ekonomów z kwalifikacja 4. leśniczych**; tudzież jest wakująca posada (kawalerska) ekonoma na 300 fl. i z wszelką wygodą.

Kompetenci na posadę ostatnią wnosić mają podania swoje przez Wydziały powiatowe, lub zgłosić się mogą osobiście do biura Wydziału centr. Nr. 228 w rynku

Lwów 5. września 1871. 2917 1—2

Doszukuje się do Multan bony

bardzo biegłej w języku **niemieckim**, którąby choć cokolwiek po francusku rozumiała. Wiek średni i zręczność do robót kobiecych.

Zgłosić się osobiście lub listownie do **Henryka Milewskiego**, przy ulicy Piekarskiej pod liczbę 453. $^4/_4$. 2915 1—3

Z dniem 15. września r. b. otwieram kurs nauk w moim 2—3

Zakładzie wyższym wychowawczym żeńskim,

w domu **pod nr. 732, na placu Bernardyńskim.**

Wpisy uczennic rozpoczynają się z **dniem 2. września.**

Z każdym rokiem usiłuję, aby mój zakład postępował i doskonalił się jeszcze; chcąc wyłącznie w nim pracować, ku jak największemu pożytkowi uczennic, zrzekłam się nadanej mi posady przy seminarjum nauczycielskiem.

Felicja Wasilewska.

Bandtkiego, Numizmatyka krajowa. Zagórskiego, Monety Dawnej Polski- Stupnickiego, Herbarz Polski; i wiele innych rzadkich książek, monet, i Autografów polskich do nabycia.

Wiadomość u krawca Arłanowskiego, Łyczaków Nr. $102^1/_4$ 2911 1—1

Od dnia 1. września daję lekcje języków francuskiego, angielskiego, i niem. — Wykład polski, niem., franc. lub ang. Podejmuję się tłomaczeń i korespondencyj w wymienionych językach. — Żona daje lekcje muzyki i języka angiel. z wykładem tylko angielskim lub francuskim. 2855 3—3

Kropiwnicki Józef

$900^1/_4$. Na Rurach. Dom p. Wiedenia

BANDAŻE

Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2401 12—?

W Biłce Królewskiej

półtora mili od Lwowa, 10 minut od dworca kolei Barszczowice oddalonej, jest

młyn wodny o 3. kaminniach

wraz **ze spustem rybim od 1. października 1871 r.** do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość na miejscu. 2838 3—3

Wzywam p. **Ignacego Essmanowskiego**, architekty, do przesłania mi swego adresu niezwłocznie, w przeciwnym bowiem razie powody publicznie ogłoszę.

Adolf Fedkiewicz

2867 3—3 l. $417^1/_4$. Lwów.

HOINKES i GRUCHOL

Bawełna matematyczna do pończoszkowych robót, prawdziwego koloru i w różnych deseniach, ft. 1·60, 2, 2·40

Vigogna Peruviana czyli wełna zdrowia do pończoszkowych robót: biała, szara, brunatna, czerwona — polecenia godna na zimowe pończochy i szkarpetki. Ta wełna nie schodzi się w praniu, utrzymuje nogę sucho i ciepło, chroni przed zaziębieniem i reumatyzmem, motek 34 ct.

Estremadura wełna do pończoszkowych robót 6drutowa, biała i czerwona.

Pottendorfska bawełna do pończoszkowych robót, prawdziwa w najlepszej jakości.

Schweizerthaler Perlgarn, najlepsza saska bawełna do pończoszkowych robót, piękna biała i bardzo trwała.

Nici królewskie 4drutowe do pończoszkowych robót i do haftowania.

Nici do szycia maszynowe, prawdziwe angielskie najprzedniejszej jakości.

Szpagat we wszystkich kolorach, dla aptekarzy uwagi godny.

Pończochy, szkarpetki, Tricot, kaftaniki i kalisony we wszystkich wielkościach 2883 3 4

do nabycia po cenach umiarkowanych

w handlu płocien

Hoinkesa i Gruchola

we Lwowie, w rynku, l. 173.

Wieś w powiecie Trembowelskim położona, mająca 1500 morgów obszaru — obciężona 69.000 zlr. wal. a. pożyczki bankowej — jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższą wiadomość udziela notarjusz Kniaziołucki w Rohatynie. 2864 3—3



Swieżo sprowadzone

SIEWNIKI

rzędowe i szerokorzutne, systemu **Garretha** i **Smytha,**

SIECZKARNIE

systemu **Richmonda** i **Bentala,**

PLEWNIKI

Asthona, kieraty i młocarnie, **Plugi** i brony ect.

nabyć można u mnie po cenach fabrycznych.

Lwów w wrześniu 1871.

2852 4—6 **John Wichera.**

Na wielostronne zapytania odpowiadamy, że

Winogrona z Meran

otrzymujemy codziennie i liczymy funt po **48** ctów, zaś od 15go b. m. otrzymywać będziemy codziennie

najlepsze do kuracji, słodkie 2916 1—1

WINOGRONA

z Feslau, z Badeniu i Hoenigler — wszystkie w koszykach 12—15to funtowych.

Cena feslawskich będzie po **36.** Badeńskie i Hoenigler po **32** cty funt.

Prosimy o **wczesne** łaskawe zlecenia

Markiewicz i Wojczyński we Lwowie.

Doświadczony kiper,

biegły w języku polskim, obeznany z buchalterją i prowadzeniem korespondencji, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu wina

J. Kleszczyńskiego

2806 3—3 w Poznaniu.

2750 6—12

ARNOLD WERNER

we Lwowie

utrzymuje na składzie:

PŁUGI a la Zugmayer,
RUCHADŁA czeskie,
WYKOPYWACZE do kartofli,
KOLESNIE,
SIEWNIKI rzędowe,
SIECZKARNIE Bentalla,
SZARPACZE do buraków,
GNIOTOWNIKI do słodu,
CEMENT portlandzki,
dtto grodziecki.

L. 2527. 2918 1—3

Pierwsza węg. galic. kolei żelazna.

Obwieszczenie

względem dostawy drzewa opałowego, potrzebnego dla ruchu na linii galicyjskiej.

Dla linii Przemyśl-Szczawne, której otwarcie z końcem tego roku ma nastąpić, potrzebną jest na czas roku jednego dostawa drzewa opałowego trzy stopy długiego w ilości około 5.000 sągów. Dostawa ta uskutecznioną być ma w ten sposób, że przed rozpoczęciem ruchu, które w żadnym razie przed grudniem r. b. nie nastąpi, około 800 sągów a następnie co miesiąca 400 sągów drzewa opałowego dostawić należy.

Mający chęć ubiegania się o dostawę całej powyższej ilości lub części tego drzewa, mogą zasięgnąć bliższych wiadomości względem podania oferty i warunków dostawy w biurze Inspekcyi budowy 1ej węg. galic. kolei żelaznej w Przemyślu lub w biurze Dyrekcyi w Wiedniu. Pisemne oferty opatrzone marką stemplową na 50 centów, opieczętowane i z napisem na kopercie: „Oferta na drzewo opałowe" przyjmowane będą w spomnianem **biurze Dyrekcji w Wiedniu, (Mariahilferstrasse Nro 1. a.) do dnia 20 Września r. b.**

W Wiedniu, w wrześniu 1871.

Od Dyrekcji.

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Praterstrasse 32,

KAROL PORGES,

dyrektor.

Ukończeni słuchacze korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej w c. k. armii, bez poddania się egzaminowi, który obowiązuje każdego ochotnika.

Zakład dzieli się na dwa oddziały: *a)* **Szkoła,** *b)* **Kurs specjalny.**

Szkoła obejmuje trzy roczne kursa: I. Rok przygotowawczy. II. Nauka szkolna. III. Praktyczne wykształcenie. **Kurs specjalny**: I. Właściwy oddział, II kurs nauki telegraficznej, III. kurs ubezpieczeń, IV. kurs powtórzenia dla ukończonych słuchaczy (dla jednorocznych ochotników) V. kurs wieczorów.

Kurs nauk rozpoczyna się z **początkiem października**

Kurs właściwy obejmuje:

Naukę czynności kantorowych i umiejętności handlowych

dla tych, którzy w skutek wieku, stanowiska, nauk przygotowawczych i zajęcia do szkoły nie uczęszczali — znajdą natychmiast zajęcie.

Z **dniem 3 października** rozpoczyna się:

Kurs wieczorny

i trwa trzy miesiące o **pojedyńczej popwójnej buchhalterji**, **o rachunkowości kupieckiej, o korespondencji handlowej** i o nauce o wekslach, Dr. Porges.

Dalej następują kursa przygotowawcze o służbie **handlowej, kolejowej telegraficznej** dla tych, którzy się o jedną z tych posad starać będą.

Grono nauczycieli składa się z urzędników c. k. kolei północnej.

W końcu następuje **kurs o ubezpieczeniach**

Zakład ten postawiony jest przez wysokie ministerjum oświecenia i handlu na równi z akademiami, i to odszczególnienie zastosowano w urządzeniu tego zakładu przez otrzymane rezultaty nauk. Przez usilne starania dyrekcji w skutek osiągniętych rezultatów uzyskano to, że ten zakład służy innym za wzór. Wpisy trwają **od 26. września r. b.**

Programów dostać można w Zakładzie i w Becka księgarni uniwerzyteckiej w Wiedniu, Rothenthurmstrasse **N. 15 bezpłatne** 2693 7—10

Wyższy publiczny

ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

J. Pazelt dawniej Joh. Geyer,

Wien, Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Rozpoczęcie nowego (trzydziestego drugiego) kursu szkolnego z dniem 2. października.

W ciągu ubiegłego roku nowo zorganizowany zakład **jako wyższa szkoła specjalna,** podaje swoim uczniom w rzędzie istniejących akademij handlowych zupełne, tak powszechne, jakoteż i specjalne wykształcenie. Przytem jest ten zakład wedle swojej pierwotnej tendencji każdemu przystępnym, kształci się w nim bowiem w zawodzie kupieckim, a przez urządzenie osobnych oddziałów, każdy chęć mający do nauk, wykształcić się może nawet w tych przedmiotach, których dla braku środków nabyć nie mogł, z drugiej zaś strony wystarczą dla przyszłego powołania i mierne wiadomości zawodowe, aby sobie takowe przyswoić w krótkim czasie, a do tego z małemi wydatkami.

Ściśle umiejętny, a przytem zupełnie praktyczny kierunek zakładu, długoletnie doświadczenia teraźniejszych kierowników, usiłowania ciała nauczycielskiego złożonego z 15 profesorów i specjalistów, ludzi najznakomitszej sławy, w połączeniu ze wszystkiemi potrzebnemi tak materjalnemi jak i duchownemi środkami, są dostateczną rękojmią do dalszego powodzenia szkoły, od 30 lat sławę mającej, a która w przeciągu tego czasu wykształciła dla społeczeństwa przeszło 10.000 młodych ludzi.

Dokładne programy o zakładzie udzielają się najchętniej tak w kancelarji zakładu, jakoteż w księgarni pp. **Gerold & Comp.** am Stefansplatz i **L. W. Seidl & Sohn** am Graben, niemniej dalsze informacje na ustne lub listowne zapytania. Dyrekcja postarać się może dla zamiejscowych uczniów o umieszczenie na wikt i stancję w domach znaczniejszych, niemniej stara się o stosowne umieszczenia uczniów, którzy z dobrym postępem kurs ukończyli.

Ukończeni uczniowie tej akademii korzystają z ułatwienia jednorocznej służby ochotniczej w c. k. armii pod warunkami w programie zawartemi. 2826 2—6

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	ctnr.
Cena:	16	21	25	35	45	55	70	80	złr.

Wytrzymałość:	30	40	50	ctnr.
Cena:	9)	100	110	złr.

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach.

Kute sprawdzone **wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50	ctnr.
Cena:	150	170	200	230	250	300	złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych ale z funtami, każda waga o 50 zł, zaś z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu sprawdzone i cechowane wagi mostowe (za poręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydląt na raz.

Wytrzymałość:	50	60	70	80	1000	120	ctnr
Cena:	3:0	400	450	500	550	60t	złr.

Wytrzymałość:	150	200	300	500	cnr.
Cena:	650	750	900	1200	złr.

Wypróbowane **wagi huśtające** (za poręczeniem), odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość:	80	70	60	50	40	30	20	funt.
Cena	30	$27^1/_2$	25	22	20	18	15	złr.

Wytrzymałość:	10	4	2	1	funt.
Cena	12	$7^1/_2$	6	5	złr.

Ważki od tychże zdjąć się dające odpowiednie są do każdego użytku handlu i celu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycji. Wagi huśtające markują, jako najmniejszą wagę $^1/_{32}$ łuta.

Oprócz tych wag, wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. 2449 9—?



Waga huśtająca.



Czworokątna waga dziesiętna.



Waga dla bydła z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych

L. BUGANYI & Comp.

w Wiedniu, *Margarethen Griesgaasse Nr. 26.* **Główny skład:** *Stadt, Singerstrasse Nr. 10.*

Obstalunki dla nas przyjmują także pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka** we **Lwowie.**

Ogłoszenie.

Wezwaniem z 20. stycznia 1871 zaprosili koncessyonarjusze kolei Naddniestrzańskiej kapitalistów krajowych do subskrypcji na akcje tejże kolei. Subskrypcja ta nie powiodła się jednak i okazało się przy zamknięciu, że zaledwo $^1/_3$ kapitału akcyjnego t. j. $^1/_4$ całego kapitału akcyjnego została pokrytą.

Z tego powodu zmuszeni byli koncessyrnaojusze zawrzeć z bankiem układ o dostarczenie kapitałów, który lubo jest pomyślny dla Towarzystwa, na zupełnie jednak innych polega zasadach i warunkach jak dawniejszy program subskrypcji. Warunkom tym nowym dawniejsi subrybenci nie mają obowiązku się poddać, tak samo jak też i koncessjonarjusze, niepowodzeniem się subskrypcji uwolnieni są od obowiązków programem z 20. stycznia 1871 przyjętych.

Z tego powodu koncessjonariusze kolei Naddniestrzańskiej niniejszem oświadczają, iż gotowi są tym P. T. subskrybentom, którzy na podstawie programu z 20. stycznia 1871 w subskrypcji udział mieli, za złożeniem dotyczących pokwitowań wpłacone 10% kaucji, wraz z procentem bankowym przez pośrednictwo tych zakładów zwrócić, które do przyjęcia subskrypcji były upoważnione.

Życząc sobie atoli by jakaś część akcji kolei naddniestrzańskiej była przecież w posiadaniu kapitalistów krajowych, koncessjonarjusze postanowili tym subskrybentom dawniejszym, którzy złożone 10% kaucji niecofną, przy drugiej w bieżącym miesiącu rozpisać się mającej subskrypcji, dać zasubskrybowaną dawniej ilość akcji po kursie oryginalnym, (Geldbeschaffungs-Course) to jednak pod tym warunkiem, jeżeli najdalej do 15. b. m. dotyczące oświadczenia przeszlą **do Wiednia do biora Dyrekcji kolei Naddniestrzańskiej Kärntnerstrasse Nr. 17.**

Wiedeń dnia 1. września 1871.

Konc. c. k. uprz. kolej Naddniestrzańska.

2906 1—?

N. 24530.

Relicytacja

dzierżawy folwarku miejskiego „Wulka kapitańska."

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, że celem wydzierżawienia folwarku miejskiego „Wulka kapitańska" tuż pode Lwowem za rogatką Zamarstynowską położonego, w objętości 44 morgów 1316☐ sążni, na sześć (6) ewentualnie na dwanaście (12) po sobie następujących lat, od 1. listopada 1871 rachując, relicytacja w drodze pisemnych offert na koszt i niebezpieczeństwo kontraktołomnego offerenta względnie dzierżawcy Wgo pana Wicentego Długoborskiego, na **dniu 21. września 1871 w III. Depart. Magistratu lwowskiego** przeprowadzoną zostanie.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwota 550 złr. w. a. rocznego czynszu, i offertom należy załączyć tytułem wadjum dziesięć procentów (10%) od ofiarowanego rocznego czynszu policzyć się mających.

Na zabezpieczenie warunków protokołem licytacyjnym objętych, obowiązany będzie offerent a względnie dzierżawca kaucję rocznemu czynszowi dzierżawnemu wyrównywającą w ośm (8) dni po zawiadomieniu go o przyjęciu jego offerty w lwowskiej kasie miejskiej złożyć. 2896 2—3

Warunki licytacyjne, plan sytuacyjny i inwentarz budynków wydzierżawić się mających, znajduje się w III. Depart. Magistratu do przejrzenia.

We Lwowie dnia 3, września 1871,

Nr. 9526. 2445 3—?

Dęby i las opałowy na sprzedaż.

Gmina miasta Lwowa ma do sprzedania w dobrach Błotnia i Pniatyn do fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego należących, w starostwie przemyślańskiem na trakcie brzeżańskim położonych, 8 mil od Lwowa, cztery mile od stacji kolei żelaznej w Zadwórzu oddalonych, 5000 dębów materjałowych od 18 do 30 cali grubych i 200 morgów drzewostanu bukowego 80 do 100letniego.

Chęć kupienia mający raczą się w III. departamencie magistratu lwowskiego na dole w gmachu ratuszowym zgłosić.

Lwów dnia 30. kwietnia 1871.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½- procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5 - procentowe za 14 dniowem }

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą. 2441 10—?

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.